

Mieczysław A. KRAPIEC OP

NIE MA „TAK” DLA CZŁOWIEKA  
BEZ „TAK” DLA JEGO ŻYCIA  
O właściwe rozumienie praw człowieka

*Przyporządkowanie dobru jako celowi działania jest powodem zaistnienia prawa. Gdyby nie istniał cel, dobro, które spełnia człowieka – mnie i tego, wobec którego działam – wszelkie prawo byłoby nierealne. Niestety, od czasów średniowiecza zapomniano o celowości. Od tego czasu filozofia popełnia szalone błędy zarówno w rozumieniu człowieka, gdyż nie uwzględnia się już celu jako motywu działania, jak i w koncepcji prawa.*

Ekscelencjo!  
Magnificencjo!  
Szanowni goście!

Temat, który mi zaproponowano do przygotowania, składa się z dwóch części. Część pierwsza dotyczy rozumienia człowieka, natomiast część druga rozumienia prawa.

W jednym ze swoich przemówień papież Jan Paweł II powiedział, że wszystkie błędy i zawirowania współczesnej kultury płyną z błędu antropologicznego, z nieznamomości tego, kim jest człowiek. Gdy dzisiaj przyglądamy się tym zawirowaniom, to dostrzegamy, że istnieje hiatus pomiędzy rozumieniem człowieka jako boga i rozumieniem człowieka jako zwierzęcia. Oczywiście oba te rozumienia człowieka mają swoje uzasadnienie historyczne: z jednej strony w filozofii Platona i w religii orfickiej, pitagorejskiej, z drugiej strony natomiast w filozofii Arystotelesa, którego koncepcję człowieka rozumiano jednak dosyć jednostronnie jako *zoon logicon*. To rozumienie filozofii Stagiryty właściwie nie przetrwało do naszych czasów. Znamy je głównie z przekazów Aleksandra z Afrodyzji czy filozofów arabskich. Różni się ono natomiast od rozumienia wypracowanego przez średniowiecze, zwłaszcza przez Tomasza z Akwinu. Otóż właśnie przede wszystkim chrześcijaństwo zaproponowało zupełnie nowy obraz człowieka, który znalazł swoje rozwiązanie, przedstawienie i uzasadnienie w filozofii św. Tomasza z Akwinu. Człowieka rozumiano jako byt osobowy.

Koncepcja bytu osobowego jest specyficznie chrześcijańska, sformułowana została na Soborze Chalcedońskim przeciwko tezom Nestoriusza, przeciwko



tym wszystkim ówczesnym tendencjom, w ramach których Chrystusa Pana chciano sprowadzić do jednej natury: albo boskiej, albo ludzkiej. Sobór stanął wówczas na stanowisku, że Chrystus Pan jest bytem osobowym, Bogiem, który przywdział na siebie ludzką naturę, z duszą i ciałem. Od tej chwili człowieka zaczęto również nazywać bytem osobowym – osobą. Byt osobowy jest bytem zdolnym do istnienia w sobie jako w podmiocie i istniejąc w sobie, jest zdolny wyzwalać myśl, poznanie i wolność. Poznanie i wolność natomiast splatają się w akcie decyzyjnym. Dzieje się to, gdy człowiekowi, który poznaje świat, siebie, swoje zdolności, jawią się różnorodne możliwości ludzkiego działania w postaci sądów praktycznych: rób tak, rób inaczej. Człowiek wówczas wybiera jeden sąd praktyczny spośród całego szeregu innych i poprzez ten sąd się autodeterminuje do działania. Wszelkie osobowe działania człowieka są następstwem decyzji. Nie istnieją żadne niedecyzyjne działania ludzkie: są decyzje uprzednio podjęte przez mnie albo decyzje w pewien sposób przejęte wraz z całą kulturą. Wszelkie działania jednak są działaniami decyzyjnymi i to jest cecha charakterystyczna bytu osobowego.

Człowiek, będąc bytem osobowym, nie jest jednak doskonały, jest bytem potencjalnym, dynamicznym, który ma się doskonalić. Środowiskiem właściwym dla tego doskonalenia jest społeczeństwo, a więc rodzina, gmina, naród, państwo i cała ludzkość. Doskonalenie się bytu osobowego jest procesem powolnym, stopniowym, a zachodzi po to, by osoba ludzka doszła do tego, co było zamierzone w akcie stworzenia. Każdy bowiem ludzki byt osobowy, każdy z nas, jest stworzony przez Boga; także dusza ludzka, która jest źródłem naszego działania. Źródło to dane jest człowiekowi od pierwszego momentu jego istnienia, od poczęcia. Wskazuje na to między innymi fakt, że człowiek już w momencie poczęcia otrzymuje pełny kod genetyczny, pełną informację genetyczną, która będzie się realizować w ciągu jego całego życia. Człowiek więc od pierwszego momentu stworzenia przez Boga – jak mówi Pismo Święte, na obraz i podobieństwo Boga – żyje, aby już odtąd nie umrzeć. Żyje najpierw w łonie matki, by formować swoje ciało, żyje w łonie ziemi, aby formować ducha, i żyje, aby ostatecznie zaistnieć w pełni w łonie Boga, po przekroczeniu tak zwanej bramy śmierci.

Tak pojęty człowiek nie żyje nigdy sam, nikt z nas przecież nie jest samotną wyspą, zawsze żyjemy w kontekście osób drugich – istniejących tak jak my sami – z którymi łączą nas konieczne relacje. Strukturę rzeczywistości bowiem, czyli tego, co istnieje, stanowią jakby cztery rzędy, cztery wielkie hierarchie: istnienie samo przez siebie – to Bóg; istnienie w sobie, w podmiocie – to substancja; istnienie w formie zapodmiotowania – to właściwości człowieka; czwarty typ istnienia – to relacje międzyosobowe. O czwartym typie istnienia zapomina się dzisiaj i to jest podstawą mylnego formowania prawa. Człowiek ciągle pozostaje w międzyosobowych relacjach, a prawo nie jest niczym innym, jak właśnie relacjami międzyosobowymi nacechowanymi powinnością działania lub za-



przestania działania ze względu na osobę drugą. Mam obowiązek działania dlatego, że nie jest spełnione pewne dobro i drugi człowiek oczekuje ode mnie tego działania jako dobra.

Przyporządkowanie dobru jako celowi działania jest powodem zaistnienia prawa. Gdyby nie istniał cel, dobro, które spełnia człowieka – mnie i tego, wobec którego działam – wszelkie prawo byłoby nierealne. Niestety, od czasów średniowiecza, od Wilhelma Ockhama, zapomniano o celowości. To on pojął celowość jedynie jako zjawisko metaforyczne, kwalifikując je raczej do porządku myślowego niż realnego. Od tego czasu filozofia – czy to scholastyka hiszpańska, czy później Descartes i cała nowożytna oraz współczesna filozofia, a szczególnie postmodernizm – popełnia szalone błędy zarówno w rozumieniu człowieka, gdyż nie uwzględnia się już celu jako motywu działania, jak i w koncepcji prawa.

Żyjemy dzisiaj w chaosie prawa. Prawo przestało być realną międzyosobową relacją, w ramach której mamy spełniać nasze działania ze względu na drugą osobę albo zaprzestać działania ze względu na nią. A to właśnie dzięki prawu jako realnej międzyosobowej relacji można powiedzieć: należy mi się, abyś mnie szanował, abyś mnie podniósł, gdy upadnę, ale też należy mi się, abyś mnie nie otruł. Pewne czyny są więc zakazane, a pewne nakazane. Najprostszym zaś i najbardziej oczywistym wyrazem prawa i tak rozumianego prawa społecznego jest polskie „przepraszam”.